

MIASTO WOŁA...
Fot. dr. L. Czarnik

ROK PIĘTNASTY
14⁹ GRUDNIA
NUMER
TYGODNIK

ISKRY



Fragment z Trnowa w Bułgarii

GAZETKA Z KRAJU

Polska się dźwiga

DEKRETEM Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obie izby parlamentu polskiego zostały zwołane na doroczną zwyczajną przez cztery miesiące trwającą sesję budżetową.

Rząd przedstawił Sejmowi do obrad projekt dochodów i wydatków państwa w przyszłym roku. Ponieważ rok ubiegły pod względem gospodarczym przyniósł poprawę, więc podatki wpływały do kas skarbowych dobrze i nawet z pewną nadwyżką. Dlatego w nowym budżecie rząd mógł niektóre podatki zlekka zmniejszyć, inne dogodniej dla społeczeństwa rozłożyć, a mimo to jednak całość wydatków państwowych nieco podwyższyć. W ostatnim roku utrzymanie naszego państwa kosztowało około 2 miliardów 300 milionów złotych, a teraz suma ta

Stolica Bułgarii, Sofia

O BUŁGARII I BUŁGARACH

Wspomnienie

„Towarzysza poznaje się w podróży —
przyjaciela w potrzebie“.

(Przysłowie bułgarskie).

STRASZNA niedawna katastrofa samolotu polskiego w dzikich górach Piryngu i wzmianki o niebывалym poświęceniu się Bułgarów w poszukiwaniu zaginionego samolotu wśród dzikich, niedostępnych masywów skalnych w czasie zawiłej śnieżnej nasunęły mi żywe wspomnienie dni spędzonych w ich kraju.

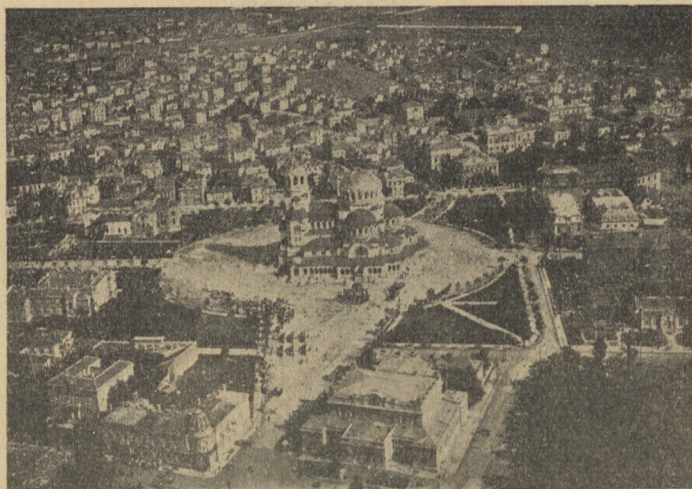
Harcerskie zamiłowanie do wędrowki i wielka sympatia, jaką oddawna darzyłam naród bułgarski, pognały mnie na południe do tego kraju winogron, róż, tytoniu i... dzikich gór“.

Bułgarię zamieszkuje ludność, której pochodzenie jest dość ciekawe. Około w. VI na plemię Słowian, zamieszkujące Półwysep Bałkański, napadł wódz plemienia turskiego, azjatyckiego Asparuch, a ponieważ drużyna Asparucha miała dość wysoką organizację, Słowianie zgodzili się na panowanie nowego władcy, przyjęli obcą nazwę Bułgarów, ale narzucili im swój język i obyczaje. Stąd też w w. IX św. Cyryl i Metody poszli w świat głosić słowo Boże w języku, dla którego stworzyli sami alfabet na podstawie greckiego.

Dzięki tym apostołom język staro-bułgarski, czyli staro-cerkiewno-słowiański, stał się jedną z podstaw języków literackich słowiańskich.

Czym jest dzisiejsza Bułgaria?

Państwem niewielkim, 100 tys. km² liczącym, a wyrosłym z długich, ciężkich walk o wyzwolenie spod jarzma tureckiego. Niestety, cierpieć musi Bułgaria za przynależność w czasie wojny światowej do państw centralnych ciężkie wa-

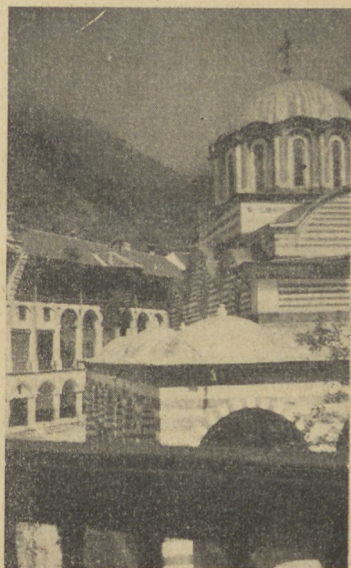


runki pokoju w Neuilly, który odebrał jej ziemie krwawo zdobyte w wojnie bałkańskiej. Ale naród bułgarski dzielnie dźwiga się coraz wyżej w swym rozwoju kulturalnym i gospodarczym; kto widział Bułgarię przed 15 laty i dziś, ten musi przyznać wielki i zgodny wysiłek całego społeczeństwa w pracy dla państwa, czego rezultaty są widoczne w każdej dziedzinie.

Kiedy to piszę, stają mi w pamięci barwne wspomnienia sierpniowej wędrowki po ich kraju, wspomnienia morza, miast, wiosek, ciężkich, trudnych dróg i dziwnych ludzi.

Sofia — to mała, młoda, czysta okolica, stała rezydencja miłowanego Cara Borysa III, pełna pięknych ogrodów, na które spogląda dumny szczyt Witoszy. W pobliżu Sofii, wśród niedostępnych wspaniałych gór, u których podnóża rozsiadły się wioski i miasteczka, słynne z hodowli najlepszych w Europie tytoni, znajduje się *Rilski Monastyr*. Stanowi on bułgarską Częstochowę, sanktuarium kultury narodowej, którego przed okiem tureckim strzegły skały. Do dziś, ilekroć wspominam swój pobyt w klasztorze, zdaje mi się, że wśród mgieł, wśród masywów niebosiężnych skał wyłaniają się jego mury potężne, że słyszę szum niezliczonych potoków, śpiew-modlitwę tysięcznego tłumu, który z najdalszych okolic przybył tu, by cudownej Bożej Rodzicielce podziękować za plon i prosić o opiekę.

Warna znów — to miasto pamiętne walką i śmiercią młodego Władysława Jagiellończyka, króla Polski i Węgier. Wznosi się tu mauzoleum i kopiec w miejscu, w którym bohater król stoczył walkę z Turkami w obronie narodów chrześcijańskich przed zalewem muzułmańskim. Pamięć bohatera króla do dzisiejszego dnia trwa w pieśni i podaniu ludowym. W Warnie znajduje się wypoczynkowy Dom Polski. Pozostawiła mi Warnia wspomnienie ślicznej miejscowości nadmorskiej, jasnej, pełnej słońca, słonego zapachu morza i owoców, pełnej uśmiechniętych, opalonych ludzi różnych narodowości. Pozostawiła też wspomnienie dalekich



Rilski Monastyr w Bułgarii

wyniesie około 2 miliardów 450 milionów złotych; ma się rozumieć łącznie z wojskiem i szkołami państwowymi.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu p. wicepremier i minister skarbu, inż. Kwiatkowski, wygłosił wielką mowę o położeniu ekonomicznym Polski oraz o dalszych zamiarach Rządu w zakresie polityki gospodarczej. P. wicepremier stwierdził przede wszystkim, że tak państwo, jak społeczeństwo polskie dokonało w ub. roku poważnego wysiłku, ażeby się wydobyć z kryzysu gospodarczego. Wysiłek ten w pewnej mierze został uwieczniony powodzeniem. Nastąpiła poprawa tak w rolnictwie, jak w przemyśle. Ceny płodów rolnych, które przed tym były bardzo niskie, podniosły się o 30%, ceny zaś towarów przemysłowych nabywanych przez rolników wzrosły tylko o 2½%. Nastąpiło więc wyrównanie, więc zaczęła więcej kupować w miastach, przemysł się ożywił, jego wytwórczość się wzmożła, bezrobocie się



Kopiec i mauzoleum Władysława Jagiellończyka w Warnie

Starożytne miasto bułgarskie, Trnowo

zmniejszyło. Z zadowoleniem zaznaczył p. minister, że pod względem szybkości wzmocnienia produkcji przemysłowej Polska znalazła się obecnie na pierwszym miejscu wśród narodów świata i wyprzedziła państwa zachodnie. W pierwszym półroczu 1937 r., w porównaniu z rokiem poprzednim, przemysł polski wytworzył towarów o 21% więcej, podczas gdy np. w Niemczech tylko o 18%, a w Ameryce o 20%. Polska dąży więc wszystkimi siłami do tego, ażeby się uprzemysłowić, buduje i rozszerza fabryki, sprowadziła też maszyn z zagranicy o 25% więcej niż w roku ub. Uprzemysłowienie zaś jest dla Polski konieczne tak dla wojskowej obrony kraju, jak dlatego, że zbyt wielka część ludności stłoczyła się na wsi, nie może się już z rolnictwa utrzymać i trzeba ją przeprowadzić do miast, do zajęć przemysłowych.

Ożywienie w przemyśle wiąże się nie tylko ze wzrostem cen rolnych i przybywem gotówki na wieś, lecz może jeszcze bardziej z wielkim planem inwestycyjnym państwowym, zwłaszcza z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego dokoła Sandomierza. Na te cele skarb w r. ub. wyłożył setki milionów złotych, częściowo z pożyczki francuskiej, częściowo zaś z własnych funduszy. W przyszłym roku p. minister zapowiada, że na roboty inwestycyjne wyda około 1 miliarda złotych. Plan tych robót będzie znacznie rozszerzony przede wszystkim w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Projektuje się rozpoczęcie budowy wielkiej drogi wodnej z Bałtyku na Morze Czarne, przez Polskę i Rumunię. W tym celu wypadnie po-

Tak wygląda uliczka w jednym z bułgarskich miasteczek, ośrodka plantacji tytoniu. Ulica przykryta nawleczonymi na pręty suszącymi się liśćmi tytoniu.



wycieczek morskich i swych ciekawych okolic: Euksynogradu, letniej rezydencji Cara, Aladża-Monastynu, skrytego wśród lochów, wykutych w skałach nadmorskich, przedziwnej rzeki Kamozi, pokrytej dywanem wielkich lilij wodnych, wychylających się ze lśniących, jak wylakerowanych słońcem liści; ognisk skautowych, rozpalonych nad czarnomorskim brzegiem pod niebem skrzającym się gwiazdami, kiedy to w gawędzie wieczornej mówiłam im o dalekiej Polsce i o polskich harcerzach, a potem serdecznie żegnana wyjeżdżałam, wioząc pozdrowienie dla harcerstwa i wspomnienia braterstwa skautowego. Wśród skautów bułgarskich czułam się tak dobrze, jakgdybym była gdzieś u nas na obozie w Łysogórach, czy nad Bałtykiem...

Ale nie można było zostać, trzeba było iść w dalszą wędrówkę po kraju.

Płowdiw — centrum przemysłowe Bułgarii, *Kazanyk* — jedyna tego rodzaju dolina (specjalnością Bułgarii jest produkcja olejku różanego), radosne święto winobrania w miasteczku wioskach, *Trnowo* — stara stolica, miasto spiętrzone





tarasami nad wartką, górską rzeką Jantą, opłatanę winnicami, Russe — stary port na wcale nie-„modrym Dunaju“ — oto szlak mojej wędrówki.

Wszędzie staram się nawiązać bezpośredni kontakt z ludźmi.

Bułgaria jest krajem rolniczym. Lud, szczerze miłujący rodzinę, która tu stanowi istotną podstawę społeczeństwa, jest głęboko przywiązany do ziemi i mimo tyloletniej niewoli, przechował język, obyczaje i malownicze stroje, jedne z najpiękniejszych w Europie. Gęsto rozsiane po wsiach, czciami i legendą otaczane mogły świadczyć żywiej, niż historia, o bohaterkich walkach o wyzwolenie.

Wielkie umiłowanie panującego, zasady rozumnie pojętej demokracji, duża wytrwałość w pracy, no i naprawdę słowiańska gościnność — to charakterystyczne cechy Bułgarów.

Polaków darzą szczerą i głęboką sympatią. Gościnność i serdeczny stosunek do Polaków, który spotykałam wszędzie, pozostanie na zawsze w mej pamięci.

Polska — to ojczyzna Warneńczyka i Sobieskiego, największego poety słowiańszczyzny, dobrze im znanego Mickiewicza, i bojowników o wolność, i Piłsudskiego i tak lubianego przez młodzież bułgarską autora „Quo Vadis“...

Nic dziwnego, że gdy gazety doniosły o pełnych poświęcenia poszukiwaniach samolotu polskiego w dzikich, niebezpiecznych górach Pirymu, prowadzonych nie tylko przez wojsko, ale z własnej woli przez ludność bułgarską — ożyły wspomnienia mojej wędrówki po ziemi ludzi, których naprawdę możemy nazwać przyjaciółmi, gdyż poznało się ich w nieszczęściu i potrzebie.

Maria Straszewska.

UŚMIECHNIJ SIĘ — to hasło na co dzień

Podczas zbioru róż w Bułgarii

łączyć kanałem górny bieg Sanu i Dniestru. Zarówno dlatego jak i ze względu na surowce, zwłaszcza rudę żelazną i naftę, które się tam znajdują, Centralny Okręg Przemysłowy zostanie przesunięty w kierunku południowo-wschodnim, w formie trójkąta ujętego łóżykami trzech rzek Bugu, Sanu i Dniestru. Stolicą okręgu tego będzie Lwów.

Ale nie tylko Małopolska, również inne części kraju nie będą zaniedbane przez wielki plan. W Wielkopolsce przystąpi się do budowy kanału przez jezioro Gopło, łączącego w jedną drogę wodną Wartę z Wisłą. Pod Wilnem zaś zostanie zbudowana duża elektrownia, która będzie dostarczała taniej siły do maszyn i warsztatów. A więc Polska się dźwiga.

Mowy p. ministra wysłuchali posłowie z zaciekawieniem, bo dodaje otuchy.

A. P.

■ Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej obchodził 1 grudnia 70 rocznicę urodzin.

■ Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rze-

Na polu tytoniowym w Bułgarii



WAKACJE ZA GRANICĄ

U skautów rumuńskich

czypospolitej odbył 1.XII posiedzenie, na którym złożono sprawozdanie. Dotąd zebrano 12 milionów złotych. Z nich jeden milion przeznaczono na fundację stypendialną imienia Józefa Piłsudskiego dla opłacania wpisów szkolnych na sieroty po poległych za wolność wojskowych, a następnie po zasłużonych wojskowych W. P.

■ Na miejsce katastrofy samolotu polskiego w Bułgarii wyjechała z Warszawy specjalna komisja, która w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych dokonała marszu do miejsca katastrofy, poszukiwać szczątków, zabrania zwłok ofiar i badań celem ustalenia przyczyn katastrofy.

■ W rocznicę powstania listopadowego odsłonięto w Warszawie na Woli pomnik gen. Sowińskiego i pamiętkowy głaz na miejscu reduaty Ordona. Pomnik jest dłuta prof. T. Breyera.

■ Na linii Kraków—Lwów odbywają się próby jazdy wagonu motorowego zbudowanego w kraju w zakładach Cegielskiego. Motorówka przebywa przestrzeń Kraków—Lwów w 4 godziny rozwijając na niektórych odcinkach szybkość do 120 km na godz.

■ Warszawa posiada obecnie 31 linii tramwajowych oraz 14 autobusowych, nadto 13 linii nocnych tramwajowych. Prócz tego 7 linii autobusowych utrzymuje Towarzystwo Przyjaciół Wielkiej Warszawy.

■ Wyznaczone na dzień 11 bm. otwarcie i poświęcenie portu rybackiego w Wielkiej Wsi uległo przesunięciu. Uroczystości odbędą się 3. maja przyszłego roku po ukończeniu szeregu prac przewidzianych przez Urząd Morski.

■ Wśród członków Państwowego Przysposobienia Wojskowego odbywał się od 1 sierpnia do 30 października konkurs w pozyskiwaniu abonentów radiowych. Pierwszą nagrodę zdobył urzędnik pocztowy z Radomska Łódzkiego, który zwerbował 251 abonentów.

BRALEM udział w wyprawie harcerzy lwowskich na Złot Narodowy Skautów rumuńskich.

Ruch skautowy, zapoczątkowany w Anglii, objął już prawie cały świat i skauci różnych krajów urządzają u siebie Narodowe Złoty, na które zjeżdża się także młodzież całego świata. Złoty te dają młodzieży przyjezdnej możliwość wzajemnego poznania się i zbliżenia, co zapewni przyszłym pracom narodów prowadzenie ich w duchu zgody i braterstwa, przez kontynuowanie przyjaźni, zawartej gdzieś na międzynarodowym Zlocie.

Podróż

Podróż nasza rozpoczęła się w słoneczny dzień wakacyjny. Wielu z nas po raz pierwszy przekroczyło granice Polski. Rewizja celna na granicy w Śniatynie pozostała już za nami. Teraz pociąg przebiega szybko pas graniczny, by przystanąć na chwilę na rumuńskiej stacji granicznej w Grigore Ghika-Voda i wyrzucić nas wieczorem w pierwszym mieście rumuńskim, w Czerniowcach. Wycieczka nasza, złożona z 200 osób, jest tu owacyjnie witana przez Rumunów, którzy zapraszają nas do zwiedzenia ich pięknego kraju. Próbuje my nawiązywać rozmowę w języku niemieckim, ale okazuje się, że polskim władają tu dobrze i Polak nie znający obcego języka w Czerniowcach daje sobie doskonale radę. Nic dziwnego. Dawniej miasto to należało do Austrii i stało tu wojsko austriackie, a w nim jakże wielu żołnierzy Polaków. Zresztą i obecnie jest w Czerniowcach bardzo duża kolonia polska, która ma własne organizacje, własne szkoły i pracuje wydatnie. Wielu Polaków ma duże sklepy i zakłady przemysłowe znane na całe miasto i okolice. Zaproszeni do wielkiej restauracji, spędzamy z Polakami z Czerniowiec miły wieczór, poznając ich troski i dążenia i opowiadając im o Polsce.

Zwiedzamy kraj

W drugim dniu zwiedzamy Jassy, miasto uniwersyteckie, słynne z najstarszych zabytków budownictwa kościelnego. I tu spotykamy wielu Polaków. Po południu idziemy wszyscy razem do polskiego kościoła na krótkie niezszyby, gdzie po raz pierwszy za granicą słyszymy polską modlitwę. Przypomina nam to chwile modlitwy zanoszonej przez nas do Boga w naszych polskich kościołach, a modlitwa dziwnie kojarzy się ze wspomnieniem Polski. Rozumujemy teraz, jak wielkie znaczenie ma modlitwa i słowo polskie dla naszych rodaków na obczyźnie.

Trzeciego dnia wita nas Bukareszt, stolica Rumunii. Zwiedzamy miasto autobusami, podziwiając asfaltowe jezdnie, luksusowe auta, wspaniałe nowoczesne gmachy. Robimy pospiesznie porównania i zestawienia z naszą stolicą, ale w ocenie możemy być sprawiedliwi dopiero wówczas, kiedy idziemy przez miasto pieszo i mamy możliwość zaglądnięcia do wszystkich zakątków. Dla wyrobienia sobie zdania o zwiedzanym kraju nie wystarczy oglądać tylko to, co pokazują, ale zobaczyć warto właśnie to, co starają się ukryć przed oczyma turysty.

Następnego dnia rano jesteśmy już w Braszowie, maleń, pięknie położonej miścinie w górach siedmiogrodzkich. Teren Złotu znajduje się w wiosce Polana, oddalonej o dwie godziny drogi od Braszowa. Cudowne widoki ciągną się na

zakrętach górskiej serpentyny. Na wysokości około 1.050 metrów w otoczeniu zalesionych gór rozbijamy złotowe namioty. Powietrze jest nadzwyczaj czyste i ostre, apetyty też się zaostrzają i drużynowy ma kłopot z nakarmieniem wygłodniałego bractwa. Ale ukazał się nad kuchnią zbawczy dymek i mistrz kucharski, zabrany specjalnie z Lwowa, wystąpił z premierą obozowej zupki, która w tym samym smaku, ale pod coraz to innymi nazwami stanowiła wciąż podstawę naszego obozowego menu.

Mieszkamy pod płóciennym dachem

Kiedy płachty namiotowe spoczęły na tyczkach i mieliśmy już, tak zwany, własny dach nad głową, zaczęło się zawieranie pierwszych znajomości. Poznaliśmy Czechów, Węgrów, Jugosłowian, a przede wszystkim naszych najbliższych sąsiadów Rumunów. Skutki tej ostatniej znajomości były piorunujące, bo już na drugi dzień polskie nazwiska, jak: Weber, Makar, Mól, Dulembowski, otrzymały rumuńskie końcówki i nasi przyjaciele nazywali się teraz: Weberesku, Makaresku, Mólesku, Dulembesku i t. d.

Kwitł oczywiście tradycyjny handel zamienny, określany słowem „change“ (czendź). Mieniało się przede wszystkim odznaki i naszywki złotowe, ale jeden z naszych „handełesów“ zamienił z Rumunem zwykłą naszywkę firmową, jaką sklepy przyszywają pod kołnierzykami ubrań, i Rumun paradował po obozie, chwalać się nabytkiem, gdy tymczasem treść naszywki brzmiała dosłownie: „Zdzisław Jurajda, Składnica harcerska we Lwowie“.

W siódmym dniu naszego pobytu, „Regele“ rumuński Karol II dokonał otwarcia Złotu i... nieprzerwanej epoki deszczowej. W dni pogodne odbywały się ogniska i popisy różnych narodów, na które schodziły się gromady skautów, oklaskując gorąco i owacyjnie wykonawców ogniskowego programu. Reprezentacja polska, najliczniejsza i najlepiej się prezentująca na Zlocie, urządziła specjalny dzień polski, który odbył się w obecność posła polskiego w Bukareszcie p. Arciszewskiego.

I znowu wycieczki

W czasie Złotu korzystamy z różnych okazji i większymi grupami udajemy się na bliższe lub dalsze wycieczki, a więc do Braszowa, na Schulera, do Constancy i Mamaia nad Morzem Czarnym. Wycieczki, szczególnie dalsze, ułatwiają nam poznanie kraju. Stwierdzamy, że stopa życiowa mieszkańców miast jest jednak dość wysoka. Ulicami mkną auta, którymi jadą piękne, lecz do przesady wymalowane Rumunki. Lokale i winiarnie (winuri) do późnej nocy przepełnione i gwarne. Zastanawiamy się, skąd ci ludzie mają tyle pieniędzy. Bliższe zetknięcie się z wsią, poznanie jej mieszkańców i ich życia otwiera oczy na wiele spraw.

Rolnik rumuński jest niesłychanie biedny, żywi się prawie wyłącznie mamałygą we wszystkich możliwych jej odmianach i żyje w warunkach bez porównania gorszych od rolnika polskiego. Kraj jest ubogi, choć warunki dla rolnictwa są bardzo dobre. Należałoby podnieść kulturę rolną, nastawić gospodarstwa nie tylko na uprawę kukurudzy, ale zbóż i nasion, a piękna i urodzajna ziemia rumuńska przysłałaby wówczas sama z pomocą ludności w jej ciężkiej doli.

Zabawy obozowe

Z wycieczek wracamy znowu na miejsce Złotu. Obóz ożywia się na nowo. Motorem wszelkich poczynań są naturalnie Lwowiacy. Po tajemniczycy naradach nasza radio-



Mapka Chin

U OBCYCH

Azja i Europa

PISALIŚMY już, że Włochy i Niemcy wycofują z Hiszpanii swoje wojska, które tam pomagały hiszpańskim powstańcom, oraz, że wódz powstańców, gen. Franco, nawiązuje przyjazne zbliżenie z Anglią i Francją, które popiera Ameryka. Dzięki temu zwrotowi w Hiszpanii mocarstwa zachodnie są teraz mocniejsze wobec Niemiec i Włoch i myślą, jakby przed Niemcami zabezpieczyć środkowo-wschodnie państwa europejskie nad Wisłą i nad Dunajem.

Na Dalekim Wschodzie jednak wypadki rozwijają się na odwrót, raczej korzystnie dla przeciwnikomunistycznego przymerza Niemiec i Włoch z Japonią. Wojna trwa z niesłabnącą siłą. Po zdobyciu Szanghaju Japończycy posuwają się do niezbyt odległej chińskiej stolicy Nankinu. Rząd chiński już się z tego miasta przeniósł gdzieindziej, ale przygotowuje się do obrony Nankinu i zapowiada, że będzie wojował do upadłego. Japończycy myślą, co robić dalej. W Tokio utworzono najwyższą radę wojenną, czyli t. zw. „cesarską kwa-

terę główną", której przewodniczy monarcha. Dzienniki japońskie piszą, że teraz Japonia przystosuje całe swoje gospodarstwo do stanu wojennego i wyśle wszystkie siły swej armii i marynarki, by zwyciężyć Chiny, a także odeprzeć te państwa, któreby im chciały przyjść z pomocą.

Pomagać Chinom stara się od początku Rosja. Ale Japończycy już odcięli drogę z Mongolii Sowieckiej do Chin tak, iż tylko samoloty tamtędy przelatywać mogą. Samolotami wiele broni i amunicji przewieźć nie podobna. Inna droga lądowa, z Turkiestanu sowieckiego przez Turkiestan chiński, jest bardzo daleka. Przy tym wysłańcy japońscy podburzają ludność miejscową i wywołują zamieszki przeciwrosyjskie także w chińskim Turkiestanie jak w Mongolii. Co do Chin to Japończycy grożą, że wedrą się do samego Hankou, wielkiego miasta przemysłowego, na skrzyżowaniu głównej kolei chińskiej ze środkowym biegiem rzeki Jang-tse-kiang, jeśli nie złożą one broni po zdobyciu Nankinu. Jest to jakby geograficzne serce Chin. Od morza do tego miasta daleko, ale ułatwia dostęp ta wielka, słowna rzeka, łącząca Szanghaj i Nankin z Hankou.

W tej chwili jednak ten projekt nie jest jeszcze ani najbliższy ani najważniejszy. Japończykom więcej chodzi o to, że Chinom dostarcza broni i amunicji skuteczniej teraz od Rosji — także Anglia. Dostawy te idą z południa, z wielkiego angielskiego portu handlowego Hongkong poprzez pobliski port chiński Kanton, i stamtąd dalej na północ koleją do Hankou. Japonia przygotowuje się, ażeby temu siłą przeszkodzić. W tym celu zgromadziła na swojej południowej wyspie Formozie trzy dywizje, czyli sporą armię, oraz wysadziła inne swoje oddziały wojskowe na chińskiej wyspie Hainan, bardzo blisko Kantonu, Hongkongu, a również francuskiego Tonkinu. Mogłaby więc Japonia każdej chwili rzucić swoje wojska na Kanton i zamknąć Anglikom do-

stacja krótkofalowa podała komunikat, że wieczorem nadana będzie Wesoła Lwowska Fala własnej obozowej produkcji. Gdzieś spod ziemi wyczarowany został pan radca Stronć, który opowiada: „...pani, jak ja przyjechał na to Jamborea Nacionala do Braszow-Poiana i zobaczył, pani, to wszystko, to ja powiadam, żeby ja był młodszy, to bym kazał żonie uciąć portki do kolan i jaby si pani formalni do tego skauta zapisać...”

A Tońko i Szczepko tak mniej więcej rozmawiali:

— Ali mnie si takuj, Szczepciu, nalepi spudubału to o miejsy, zy pan drużynowy zrobił tam kuchni. Jak człowiek sobi siednął w chłódku, jak zaczął weinać te o różny rumuński frykasy...

— Ta ty, Tońku, durny był i durny bedziesz. Tobi furt weinani i wyżyрка w głowi. A to o położeni, te góry, ta okoliczność, to nic, ha?

— O wa! Wielgi mycyji. Jak ja sy pojdam wy Lwowi na Kajzer Wald, to moży ja ni mam sliczny góry? Ta, tam dupiru, Szczepciu, jest sliczna okoliczność i zyby ty sobi nogi schodził, to tyby, Szczepciu, takuj ładniejszy góry ni nalaz, jak wy Lwowi...

Po uroczystym zamknięciu Złotu pociąg unosi nas ku granicy.

A bilans?

W oknie wagonu robimy krótki bilans naszych rumuńskich spostrzeżeń. Nie mamy asfaltowych dróg, nie mamy pięknych aut i winnic, ale nasze wojsko, nasze rolnictwo, nasza kultura stoją na poziomie znacznie wyższym.

Olbrzymie obszary rumuńskich pól kukurydzowych ustępują powoli miejsca łanom zbóż. Zjawiają się stada krów, na łąkach i polach widać pracujących ludzi, różnica w krajobrazie widoczna.

Przejechaliśmy granicę. To już Polska.

Z utęsknieniem mijamy ostatnie kilometry i znane nam dobrze podmiejskie stacyjki. Pociąg wpada w oszkloną halę Głównego Dworca. Witają nas serdecznie rodzice, przyjaciele i znajomi. Są jacyś weseli i uśmiechnięci.

Po tylu przeżyciach i wrażeniach przychodzi jeszcze jedno, najbardziej może serdeczne i wzruszające Lwowianina — powrót do Lwowa.

I wtedy na usta ciśnie się zdanie Tońka:

— „Wisz, Szczepciu, ali wy Lwowi takuj nalepi”.

Józef Kulaga.

Dobrze będzie...

POWIEDZ sibile, że jutro także dobrze będzie,
Ze wszystkiemu poddaasz, że wszystko się uda...
Patrz! Widzisz? Taka wiara może tworzyć cuda!
Ufasz w siebie — i radość odnajdziesz wszędzie.

Odrzuć każdą myśl bladą, z gnuśności poczętą,
Nie dopuszczaj do serca trucizny zwątpienia...
Uśmiechnij się! wszak uśmiech życie rozpromienia,
I szarość dni codziennych zmieni w jasne święto!

Helena Duninówna.

JAK TAMTE...

3) Z dawnych listopadowych dni

Jadwisia dawno już, za dnia jeszcze, minęła mroczne, śródmiejskie ulice. Otulona w swą szafirową szubkę, w ciepłej szafirowej budce, mocno od wiatru pod brodą na szerokie wstążki związanej, w ciepłych, wysokich na wojlóczku trzewieczkach — od paru już godzin trwa przy pracy. Matusia niechętnie i z trudem dała jej swe przyzwolenie, ale ojezuś, kochany, dobry i bardzo z córki swej kontent, sam ją na Pragę odprowadził i sam pod opiekę i dziś jeszcze na wałach czynnej generałowej Małachowskiej oddał. Rydel, który jej dano do rąk, ciężki jest nie na żarty; ostrze ma nieco stępiałe i z oporem w twardą, zimną grudę wrzynające się — ale Jadwisia nie żałuje sił, nie szczędzi zapału. Wre wokół niej najzarliwsza praca.

W szybko zapadającym się mroku wcześniej migotać zaczęły czerwonawe ognie zapalonego tu i ówdzie łuczywa i dziwnie, tajemniczo jakoś wyglądają owe gęsto nad rydlami pochylone postacie. Raz wraz zrywają się nuty znajomych, sercu tak miłych, narodowych pieśni. Na oczekaniu pod ła-twe, znane melodie podkładają kopacze świeżo ułożone słowa.

Rażno pracuje się przy tych śpiewkach; w zgodny rytm uderzają rydle, łopaty i kilofy, w niewprawnych nawet, ostro ruszających się rękach. Zgodnym, wspólnym, mocnym i śmiałym biciem — biją serca.

W ten zmieszany, powszechny gwar uderzeń, słów i pieśni — nowy nagle i nieoczekiwany wplótł się ton, dźwiękiem swym najzupelniej odrębny. Przywiął go na razie wiatr, niby dalekie echo z mrocznej głębi którejsz pustej ulicy, ale wnet potem rosnać począł, wzdymać się jak fala i przyplwać coraz bliżej ku pracującym. Ciekawie podniosły się głowy.

Muzyka i śpiew zbliżały się coraz bardziej. Piskliwe tony skrzypiec, grube rzepolenie basetli, podzwiek chrypliwy harmonii spletały się w nutę ludowej, prostej, wesołej a tęskliwej jednocześnie śpiewki. Powiało wsią, polem i łąką, dalekim lasem i przydrożnym, w noc mrozną, rozśpiewanym karczmiskiem.

Ludzie z miasta przystanęli w pracy, zaskoczeni. Bo oto z ciemnej ulicy wyłonił się już długi, setkę blisko osób liczący orszak. Same kobiety, wieśniaczki, w grubych, wysokich z cholewami, męzowskich butach, w ciepłych, mocno fałdowanych spódnicach, w kożuszkach i kapotach, omotane barwnymi chustami, z głowami, ginącymi w czepcach, chusteczkach i pasiastych zapaskach. Łopaty i kilofy oparte na ramionach; usta rozśpiewane; ogorzale, od potu lśniące twarze pełne szczerzej radości. Młoda dziewczyna, w białokarmazynowym naramienniku, niosąca narodową, mazowiecką chorągiew, szła przodem.

— Hej, dziewczęta! A wy skąd? — padło nagle pytanie.

— My z ziemi Czerskiej, ze wsi Zaborówka! — odkrzyknęto.

— Nienajbliższa to droga — zauważył ktoś niewidzialny.

— Bliska, nie bliska! Daleka, nie daleka! — zaśmiał się jakiś młody głos dziewczęcy. — Siedem mil wszystkiego od Warszawy, a nogi młode i zdrowe!

— Boże, pomagaj w pracy! — chórem zawołały kobiety.

— Bóg zapłać...

— Do roboty!

— Witajcie, dzielne Polki!

stęp do Chin, nietylko dla dostaw wojennych, lecz także dla handlu pokojowego.

Powstaje stąd zagrożenie interesów angielskich, wobec którego jednak Anglia jest teraz bezsilna, bo musi swoją flotę trzymać na europejskim Morzu Śródziemnym w obawie przed Włochami. W ten sposób pomaga sobie wzajemnie trójprzymierze japońsko - niemiecko - włoskie przeciwko trójporozumieniu amerykańsko - angielsko - francuskiemu.

Niemcy z tego korzystają i stawiają Anglii i Francji wysokie żądania kolonialne. Jak już pisaliśmy, Hitler domaga się także ustępstw w Europie na koszt Austrii, Czechosłowacji, a może i Polski np. w Gdańsku. Natychmiast więc po powrocie angielskiego wystanika, lorda Halifaxa z Londynu, przybyli tam, zaproszeni przez rząd angielski, premier i minister spraw zagranicznych Francji celem odbycia wspólnej narady. Uchwalono, że na zmiany w Europie zgodzić się nie można, ale o koloniach dla Niemiec trzeba pomyśleć. Z Londynu francuski minister Delbos udał się zaraz do Warszawy.

A. P.

▲ Francuski minister spraw zagranicznych Delbos podczas przejazdu do Polski był powitany na dworcu w Berlinie przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha. To niezwykle wydarzenie wywołało wiele przychylnych uwag w prasie światowej.

▲ Narodowy rząd hiszpański gen. Franco uznała obecnie Japonia i Jugosławia. Byłoby zatem już 9 państw, które uznały rząd gen. Franco.

▲ Rząd czerwony hiszpański w Barcelonie zarządził, by święta Bożego Narodzenia nie były obchodzone ani w kraju, ani na froncie.

▲ Wojska japońskie posuwają się w kierunku stolicy Chin Nankinu i, jak zapowiada dowództwo japońskie, zajmą miasto przed Bożym Narodzeniem.



Klementyna z Tańskich
Hoffmanowa (1798—1845)

▲ Podczas defilady wojsk japońskich urządzonych 2.XII wbrew protestom Anglii i Francji przez dowództwo na terenie międzynarodowej koncesji w Szanghaju rzucono bombę na żołnierzy i nastąpiła strzelanina. Wywołało to nowe napięcie, tym razem między Anglią a Japonią.

▲ W miasteczkach Palestyny uderza w oczy brak młodych mężczyzn Arabów. Prawdopodobnie wstąpili oni do band powstańczych, prowadzących na prowincji wojnę partyzancką.

Emilia Szczaniecka (1804—1896)



Jadwisia patrzyła na przybyłe błyszczącymi oczami.

Mocnymi, sprawnymi ruchami zagłębiały łopaty w ziemi i ostrymi uderzeniami kilofów podważały ciężkie, kamieniste grudy. Od razu pracować zaczęły sprawnie i umiejętnie nawykłe do obcowania z ziemią, wyciągnawszy się w długie szeregi, jak przy pracy polnej. Muzyka pogrywała skoczne krakowiaki i obertasy zawrotne, czasem tylko rozwiódłszy się tęskliwą nutą — dana, oj, dana...

Przyśpiewywały jej do wtóru, pilne, sprawne, radosne i dzielne.

W ciemny mrok przedmieścia płynęły ich proste, życiem tętniące śpiewki, niosąc otuchę, ciężką i radość.

Inne głosy umilkły; tu i ówdzie podnosił się nieśmiały wtór, najczęściej niewieści; czasem huknął bas męski, porwany zapalem. Zdawało się, że nowa fala energii, nowy prąd gorącego porywu przepływa przez tłum pracujących.

Jadwisi serce rozsadało nieomal piersi. Mała i drobna, jak figurynka delikatna w swej szafirowej szubce tuż obok tych tęgich i dowolnych wieśniaczek wydawała się prawie dzieckiem. Ale nie dziecięcym uniesieniem gorzały jej oczy; biła z nich obudzona, i świadoma, gorąca, młodzieńcza dusza.

Przerwała na chwilę pracę i otarła pot z czoła. Oparła się o wbitą w ziemię łopatę, odchyliła w tył. Uczuła nagle wielkie zmęczenie. Bolała ją krzyż, bolały ją plecy, cierpły nieprzyjemnie nogi, a dłonie pełne były bolesnych w dotknięciu odcisków. Z trudem zmusiła się do ponownego ujęcia łopaty i z wysiłkiem najwyższym dźwignęła nową ciężką grudę ziemi. Zapragnęła nagle być w domu. Ale już w tej samej chwili stłumiła w sobie to pragnienie. Musi wytrwać do oznaczonej przez siebie pory, musi podołać pracy, którą na siebie przyjęła. Czymże jest jej zmęczenie wobec śmiertelnego znużenia tych, którzy w szeregach wojska stanęli i własną piersią idą bronić wolności; ból jej rąk, jej krzyża, jej nóg — wobec straszliwego cierpienia rannych i konających? Czyż można je nawet porównać?

Zimny, trwożny dreszcz przeszył ją nagle. Na mgnienie oka stanęła jej w myśli młodzieńcza, smukła postać, w mundur wojskowy opięta, jasna czupryna, miłe, brązowe oczy. Nie zdążyła odpowiedzieć na ich nieme, gorące pytanie, rzucone wtenczas, w pamiętny wieczór „Krakowiaków i górali“.

Czy odpowie im kiedy?

* * *

Łóżeczko z błękitnym pawilonem jest miękkie i ciepłe, i gdy wtulić się tak głęboko w pachnące lawendą poduszki — wszystko, wszystko poza granicami tego cichego pokoiku wydaje się dziwną jakąś nieprawdą. Błogo jest wyciągnąć zmęczone ciało, błogo nie myśleć o niczym. Gdy zapada się już w słodki półsen — błogo marzyć, że nie stało się nic, że wszystko jest ciągle tak, jak dawniej... Drobne troski panińskie; częste radości młodego, troskliwą opieką otoczonego wieku; przyjemności nierzadkie; niefrasobliwe dnie, tygodnie, miesiące... Sztwna i przezroczyta, śliczna jak marzenie, kopułka krynolinki błękitnej; nuta walca drżąca na żółtawych klawiszach; obrazek barwnego żurnala, paryskim wydawanego gustem... Zdała, niby za szklaną szybą — płynnie życie, życie prawdziwe, inne. Jakże dobrze móc nie rozumieć go jeszcze, nie płynąć razem z tym nurtem, rwącym i niebezpiecznym!

Przytuła się ciemną główką, czepeczkiem przezroczytym okryta, do miękkiej poduszki; mocno, mocno zaciskają się nad zjawą dni minionych powieki. Woskowana posadzka w wielkiej sali Resursy, wir par tańczących pod dźwięki doskonałej orkiestry...

Ale nagle skroś owe sploty taneczne inny przedziera się obraz.

Jakieś głucho po pustej ulicy maszerujące oddziały; jakieś młodzieńcze twarze; jakieś oczy, pełne ognia; jakieś dłonie, mocno dzierżące broń. Nuta bojowej pobudki; łopot sztandaru, czerwonego jak krew. Echo salwy. Gorące, żarliwe pragnienie: Wolność. Najświętsze, płomienne ukochanie: Ojczyzna!

A potem — szeregi ludzi przy rosnących z dniem każdym w górę szanłach; suchy chrzęst sypiącej się ziemi, pot zalewający oczy.

I jeszcze — stopy białizny, stopy naskubanych, miękkich jak puchy szarpki, opatrunki, bandaże. Kobięce ręce — czynne, staranne, troskliwe.

Jadwisia odrzuca ciepłą, puchową kołderkę, siada na łóżku.

Przeciera oczy, by odegnać, odpędzić tamte zjawy z przepadłego już świata, tamte wspomnienia pustych panieńskich dni. Szklana szyba prysła nagle — nurt prawdziwego życia wdarł się w ściany panieńskiej komnatki...

Jadwisia stała się nagle człowiekiem.

Nie chce, nie chce myśleć o tamtych, błogich w swej bezmyślności dziecinnej dniach, nie chce tęsknić do nich. Życie jest tu, w dniu dzisiejszym, w dniu walki. I tu jest cały obowiązek istnienia.

Jadwisia chce być, jak tamte, o których tyle wieści krąży po całej Warszawie: jak czcigodna pani Hoffmanowa, co książki takie śliczne dla młodych panien pisze, a teraz Towarzystwu Patriotek przewodzi i codziennie dary dla powstańców i rodzin ich zbiera; jak owa Wielkopolanka, panna Emilia Sczaniecka, która w swej nieprzebranej ofiarności dla powstańczego wojska zasłynęła bojowością; jak ów anioł w ciele niewieściom — cudna pani Klaudyna Potocka, którą Jadwisia sama, na własne oczy, u wejścia do lazaretu Sapieżyńskiego widziała, do samarytańskiej pracy zdążającą; jak owa panienka z Litwy — młodzieuchna Emilia Plater, która z chłopów swej wioski oddział uformowała i na jego czele w wojsku służyć poszła...

Chce pracować, chce walczyć, chce żyć dla Ojczyzny. I gotowa by nawet tak, jak ta młoda panienka, o której przed paru dniami tyle mówiono, a i w gazetach nawet z szacunkiem wielkim pisano — cofnąć swe przyrzeczenie, dane młodzieńcowi, który nie stanął w szeregach walczących.

Gotowa by? Naprawdę?

Nagły skurcz chwytą serce Jadwisi. Ale wnet opływa je ciepła fala radości i dumy. Wie przecież, że te miłe, brązowe oczy, które zna tak dobrze, a które dziś tak dzielnie, tak twardo i odważnie patrzą w zdobywaną życiem własnym przyszłość narodu — nie zawiodą.

KONIEC.

Helena Duninówna.



Klaudyna Potocka (1802—1836)

POLSKA A OBCY

♦ Narodowi bułgarskiemu, który z poświęceniem i gorącym odczuciem zainteresował się losem samolotu polskiego, który uległ katastrofie w górach bułgarskich przesłał podziękowanie na ręce króla Borysa Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalił wyrazy wdzięczności Sejm na pierwszym posiedzeniu 1.XII, oraz wysłał depezę z podziękowaniem do premiera bułgarskiego premier Sławoj-Składkowski.

Emilia Plater (1806—1831)



Każdy czytelnik „Iskier” powinien posiadać
nowe — XIV — wydanie

Kalendarza Iskier na rok 1938

Stron 288 + 8, miękka płócienna oprawa.

Cena 3 zł. 80 gr.

Do nabycia we wszystkich większych księgarniach
i w Administracji „Iskier”.

◆ W zjeździe kupiectwa polsko-chrześcijańskiego w Warszawie wzięła również udział delegacja kupców Polaków z Gdańska. Byli oni przyjęci na specjalnej audyencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, którzy wysłuchawszy ich relacji oświadczył: „Serce i oczy moje zawsze są skierowane na Polaków w Gdańsku“. To oświadczenie Pana Prezydenta R. P., najwyższego czynnika decydującego w państwie i zwierzchnika sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, zasługuje na baczna uwagę.

◆ W Gdańsku 26 listopada nieznanymi sprawcami zerwano tablicę z napisem „Generalny Komisarz R. P. w Gdańsku“, umieszczoną na siedzibie Komisarjatu.

◆ Na szkolnictwo polskie za granicą w okresie od 15 stycznia do 14 lutego 1938 r. odbędzie się w całej Polsce zbiórka publiczna, organizowana przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej.

ZYCIE GOSPODARCZE

★ Pierwsza fabryka przetworów owocowych w Gdyni, zbudowana przed rokiem, wypuściła już towaru za 100.000 zł.

★ Na Wileńszczyźnie istnieją cztery fermy, hodujące srebrne lisy. Znajduje się w nich około 1000 sztuk lisów, które stanowią wartość kilkuset tysięcy złotych.

★ Zamiast pomarańcz z Hiszpanii sprowadzane są do Polski obecnie pomarańcze z kolonii portugalskiej Mozambik w Afryce.

★ Polskie przedsiębiorstwa żeglugowe przewiozły w okresie 9 mies. r. b. ogółem 1.272.803 t. towarów, a więc przeszło o 24% więcej, aniżeli w takim samym okresie r. ub.

Z ŻYCIA SZKOLNEGO

Hufiec szkolny w Górnej Grupie
Fot. A. L.

NIEUDANE WYPRACOWANIE

Opowiadanie szkolne

BYŁ ciemny, jesienny wieczór z serii tych, w których najchętniej nie wychodziłoby się z domu, by nie grzęznąć w błocie, nie ziębnąć w wilgotnym powietrzu i nie patrzeć na ulice, domy i ludzi, moknących w strumieniach przenikliwego deszczu.

Już dawno na zegarze wieży kościelnej wybiła godzina jedenasta, a w małym pokoiku na czwartym piętrze wciąż pali się światło. Przy stoliku, opierając głowę na ręce, siedzi szczupła, może 15-letnia dziewczynka. Zmęczonym wzrokiem przebiega zapisane kartki, wreszcie z ciężkim westchnieniem sięga po pióro i znów pogrąża się w pracy. Pisząc, nisko pochyla głowę, aż ciężkie złoto-brunatne warkoczki ślizgają się, niby węże, po stoliku.

— Ewo, idź już spać! Już tak późno! Będziesz jutro zmęczona i niewyspana! Lepiej wstaniesz wcześniej i popracujesz trochę, a teraz naprawdę czas odpocząć, córeczko!..

Z głębi pokoju, umeblowanego więcej, niż skromnie, słychać głos matki, która zmęczona całodziennym krzątaniem się i pracą, układa się na spoczynek.

— Zaraz, mateczko — złoto-brunatna głowa unosi się nad stolik — przecież jutro ostatnia, decydująca klasówka z polskiego. Jeszcze tylko powtórzę najważniejsze rzeczy, jeszcze spróbuję napisać wypracowanie na jakiś dowolny temat, a później pójdę już spać.

Klasówka z polskiego! Od tygodnia prawie prześladowa Ewę te dwa słowa, tak na pozór proste i zwykłe. Ale dla niej mieszczą one w sobie aż nazbyt wiele.

Godziny spędzone na pisaniu wypracowań, aby choć trochę wyrobić sobie styl, bezsilność mimo ciągłej, ustawicznej pracy, wreszcie znów „słaba“ lub „niedostateczna“ ocena z polskiego, zatroskana twarz matki, której warunki materialne nie pozwalają na danie córce koropetycji.

Przez zmęczoną głowę Ewy przesuwają się powoli zdania Pani, która jeszcze dzisiaj przypominała, że ta klasówka decyduje o ostatecznym stopniu okresowym, radziła, by uzupełniły braki z lektury, a słabsze popracowały nad stylem. Jeszcze specjalnie zwróciła się Pani do niej, do Ewy, i na zakończenie powiedziała:



— Ja wiem, że ty bardzo pracujesz, ale miałaś dwójkę w pierwszym okresie. Nie wiem, co z tobą będzie. Może jakoś jutro możliwie napiszesz.

Ociera więc Ewa ły zmęczenia, spływające po twarzy i rażno zabiera się do roboty. Ale ze zmęczonej głowy niewiele już zdoła wytrząsnąć. Myśli krążą leniwie, zdania za nic nie chcą przybrać logicznej formy, powieki coraz ciężiej opadają na oczy...

Wreszcie Ewa rezygnuje z dalszej pracy. Składa książki, gasi światło i na palcach, aby nie obudzić śpiącej matki, zbliża się do łóżka, kłeka i zatapia się w długiej, wieczornej modlitwie, którą kończy zawsze prośbą o spokój duszy Ojca. Ojciec... Ewa kryje twarz w dłoniach i ły spływają poprzez palce. Trzy lata upłynęły od chwili jego śmierci, a Ewa nie może pogodzić się ze swą stratą. Tyle zmieniło się w jej życiu, gdy zabrakło drogiego Tatusia!

Ale Ewa jest dzielną dziewczyną i nie lubi napróżno tonąć w smutku. Kończy więc swój pacierz westchnieniem o pomyślny wynik pracy — i za chwilę już śpi kamiennym, zdrowym snem.

Na dwóch pierwszych lekcjach Ewa zupełnie nie uważa. Myśli jej krążą uporczywie dokoła tej nieszczęsnej klasówki. Ach, woli już samą rzeczywistość, niż to ciągle lekliwe oczekiwanie.

Nareszcie! Na czarnym tle tablicy zjawiać się poczynają białe, równe litery i Ewa zmusza się wysiłkiem woli, aby coś zrozumieć.

Tematy są dwa: „Żeromski jako pesymista“ i „Moje największe cierpienie“. Dla Ewy obydwa są trudne. Klasa z westchnieniem ulgi zabiera się do pisania. Ewa myśli. Nie, tego tematu o Żeromskim nie weźmie, zabrnęłaby na dobre, a ten drugi?

Moje największe cierpienie?...

Jakież jest jej największe, najdotkliwsze cierpienie? Czy sam fakt straty ojca, czy te długie, bolesne lata bez niego, walka z nędzą, cierpienia matki, te dni bez słońca?

Ewa, ociągając się jeszcze, zabiera się do pisania. Pierwszy raz, odkąd jest w szkole, pisze coś o sobie tak bezpośrednio. Pierwsze zdania skaczą jej bezładnie przed oczyma, myśli się rwą... Jednak pisze coraz zapalczywiej, aby prędzej, już za 5 minut koniec lekcji.



ZYCIE KULTURALNE

● Na rynku w Kaliszu ma stanąć pomnik znakomitego poety Adama Asnyka, którego stulecie urodzin przypada w przyszłym roku.

● Znany malarz i rzeźbiarz, Stanisław Szukalski, po kilkuletnim pobycie w Polsce znowu wyjechał do Ameryki, skąd swego czasu przybył do Polski, by tu osiedlić się na stałe.

● W Warszawie powstało Muzeum Sztuki Starożytnej dzięki przekazaniu przez Uniwersytet Józefa Piłsudskiego wykopalisk egipskich Muzeum Narodowemu. Zbiory te wraz z innymi zbiorami starożytnymi utworzą osobne muzeum w nowym gmachu Muzeum Narodowego.

● W Wilnie zmarł 30.11 wybitny uczony polski, prof. Maksymilian Rose, specjalista w dziedzinie badań mózgu.

● Nagrodę literacką miasta Poznania za rok 1937 w sumie 5.000 zł. otrzymał Stanisław Wasylewski, autor szeregu ciekawych studiów z kultury staropolskiej oraz z historii Lwowa.

● Za zasługi na polu literatury estońskiej pisarz August Mälk otrzymał od Komisji Fundacji Literatury Estońskiej folwark, a pisarz Tammeaare — posiadłość podmiejską.

● Polskie czasopismo artystyczne „Arkady“ otrzymało na wystawie paryskiej najwyższe odznaczenie Grand Prix.

Czy masz
**„Kalendarz Iskier
1938 r.“?**

Siron 288 + 8
W oprawie 3 zł. 80 gr.

Z ŻYCIA SZKOLNEGO

Drugoklasiści w Górnej Grupie
zdobywają Odznakę Strzelecką
Fot. A. L.

WARTO PRZECZYTAĆ

NA POLSKIEJ FALI. Jerzy Bandrowski. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. V wydanie, 1938. Str. 208. Zł. 3.—

Nuta serdecznego stosunku do całokształtu spraw pozostających w związku z „polską falą” sprawia, iż książkę czyta się z pełnym zajęciem i przyjemnością. Przed oczyma czytelnika przesuwa się w łączności z pobytem bohatera wśród rybaków w Jastarni obraz życia naszych rybaków, ich wierzeń, zwyczajów i obyczajów, a w szczególności prac około połowu ryb w różnych porach roku. Ich troski i radości, ich trud zmagania się z żywiołem przeżywa czytelnik wraz z nimi, zdobywając przy tym szereg wiadomości o naszym morzu, jego znaczeniu dla Polski pod względem politycznym i gospodarczym, o jego bogactwie itd. Książka Bandrowskiego — to źródło obfite wzruszających przeżyć i licznych wiadomości o „polskiej fali” i ludziach morskich — Kaszubach.

ZASADY FOTOGRAFII DLA POCZĄTKUJĄCYCH. Józef Świątkowski. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. 1937. Str. 104. Zł. 2,30.

Jest to nowe, szóste wydanie znanego podręcznika, gruntownie jednak zmienione. Na przeróbkę wpłynęły liczne doświadczenia, poczynione przez autora w czasie jego działalności pedagogicznej jako nauczyciela fotografii na Uniwersytecie Lwowskim. Szczególnej zmianie uległy partie, odnoszące się do własności emulsji, ich barwoczułości i techniki wywoływania oraz metod sporządzania odbitek pozytywnych. Ponad to uwzględnił autor w swej książce dział nowy, a mianowicie dział estetyki fotograficznej. Podał w nim najważniejsze zasady kompozycji obrazu, ilustrując je wykresami i przykładami zdjęć różnych autorów. Celem autora było zachęcić amatorów do trwałego zajmowania się fotografią.

Ostry, przenikliwy głos dzwonnka przerywa ciszę, panującą w klasie. Dziewczynki zgorączkowane, z wypiekami na twarzy oddają swe zeszyty i głośno dzielą się spostrzeżeniami. Ewa wolnym, miarowym krokiem wychodzi z klasy. Nie nie myśli, nie pamięta, nic tylko jedno: tak źle, tak chaotycznie nie napisała jeszcze nigdy. To chyba najgorsze jej wypracowanie ze wszystkich lat szkoły...

Po powrocie do domu Ewa jest ociężała i przygnębiona. Nie mówi nic matce, nie chce jej martwić... Prześladowuje ją ciągła, uporczywa myśl: „Teraz dostanę dwójkę na półrocze, nie dopuszczą mnie do matury (nie można przecież w IV-ej klasie mieć przez dwa okresy stopnia niedostatecznego z języka ojczystego) i zamiast być już pomocą mamie, będę jej tylko ciężarem”...

Na drugi dzień wychowawczyni-polonistka, widząc przygnębienie pogodnej zwykle Ewy, zawołała ją do siebie, pytając o powód smutku. Ewa opowiadając o swym strapieniu rozplakała się.

— I tyle opracowań pisałam przed tą klasówką, tyle się przygotowywałam i wszystko na próżno. Jeszcze nigdy nie napisałam tak źle żadnego wypracowania...

Pani usiłuje ją pocieszyć i na zakończenie dodaje:

— Postaram się prędko poprawić wasze prace i może uda mi się zrobić jeszcze jedną nadprogramową klasówkę. No, główka do góry, wszystko będzie dobrze! — tu poklepała przyjacielsko Ewę po ramieniu i kazała wracać do klasy.

Nazajutrz wypadała lekcja polskiego. Jakież było zdumienie dziewczynek, gdy ujrzały panią wchodzącą do klasy z ich zeszytami!

— Ponieważ dużo musimy dziś przerobić — zaczęła nauczycielka — proszę was, zachowujcie się porządnie. Najpierw odczytam najlepsze wypracowania, a potem przejdziemy do korekty.

To mówiąc, sięgnęła po pierwszy z wierzchu zeszyt i zaczęła czytać.

„Beztrioskie, wesołe dziewczynki, czy wiecie, co to prawdziwe cierpienie? Co to są dnie bez promyka nadziei, dnie bez słońca, przepelnione tęsknotą?”

Klasa słuchała uważnie. Przesuwały się przed ich oczami długie, bolesne lata sieroce, dnie pełne bólu i gorczy. Lata bez ojca...

Polonistka skończyła czytać. Niektóre dziewczynki miały łzy w oczach. Ona sama opanowując wzruszenie powiedziała:

— Widzicie, dziewczynki, najlepiej jest pisać to, co się czuje, tak jak się czuje, po prostu. Ta uczennica, której wypracowanie czytałam, jest słabą naogół z polskiego. Pierwszy raz teraz odważyła się napisać o sobie, po prostu, szczerze, bezpośrednio. Ta szczerłość została nagrodzona. Po wielu ocenach niedostatecznych i słabych, mogłam po raz pierwszy z radością wielkimi literami wypisać jej stopień bardzo dobry. Ewo, proszę, weź swój zeszyt, oto twoje bardzo „nieudane” wypracowanie!

Kazimiera Szarlittówna.

PRZYJACIELE!

Nadsyłajcie nam adresy swych przyjaciół,
którzy nie znają Iskier
Wyślemy im bezpłatne numery okazowe

BIAŁY KIEL Jack London. Przekład Stanisławy Kuzsielewskiej. Warszawa. 1937 r. „Rój“.

Wśród zastygłej w zimowej powoacie puszczy jodłowej w pobliżu rzeki Mackenzie (Północna Ameryka) żyją, a raczej walczą o byt drapieżne zwierzęta, Indianie i nieliczni biali. Na pierwszy plan w powieści wysuwają się przygody wilka Białego Kła. Poznajemy jego życie w okresie dzikości i w okresie współżycia z ludźmi. W pierwszym okresie rozwijają się instynkty, w drugim — pod wpływem obcowania z ludźmi — rozum, inteligencja, uczucie oddania i przywiązania lub nienawiści do pana zależnie od tego, jak był traktowany. Pisarz zapoznaje nas z życiem surowej, dzikiej puszczy, ze zwyczajami drapieżców. Oglądamy wędrowną wieś indyjską, bytującą w zupełnie prymitywnych warunkach, poznajemy poszukiwaczy złota i rozmaitych obieźwiatów, szukających na Północy fortuny. Powieść uczy nas należytej postawy wobec świata zwierząt. F. Krauze.

ZE ŚWIATA SPORTU

● W Warszawie odbyły się międzyszkolne zawody pływackie. Stanęło do zawodów 175 pływaków i 69 pływaczek. Wśród szkół żeńskich zwyciężyła drużyna gimnazjum Taniewskiej, a wśród męskich — drużyna gimnazjum im. Reja.

● We Francji co piąta osoba posiada rower, zarejestrowanych bowiem jest przeszło 7½ miliona rowerów.

● Lotnik amerykański, mający za sobą 20 lat latania i 3½ miliona przelatanych kilometrów, Jack Knight, (czyt. Dżek Najt) przeszedł na emeryturę. Z pewnością bardzo zasłużona emerytura!

● Dla młodzieży niemieckiej istnieje na terenie Rzeszy 1800 schronisk i domów wycieczkowych. Na drugim miejscu co do liczby schronisk turystycznych dla młodzieży stoi w Europie Anglia z 316 tego rodzaju instytucjami, dalej Szwecja z 257, Francja 202 itd.

● Podróżujący naokoło świata na łodzi żaglowej harcerz Władysław Wagner po przepłynięciu Oceanu Spokojnego zawiązał do portu Sydney w Australii. Polski podróżnik został powitany z wielką serdecznością przez miejscowe władze, oraz społeczeństwo australijskie jak „Daily Telegraph“, „The Sun“, „The Labor Daily“, „The Sydney Morning Herald“ — zamieściły szereg artykułów i fotografii dotyczących dzielnego harcerza, podkreślając jednogłośnie, że dzięki tej wizycie polska flaga narodowa powiała po raz pierwszy nad portem w Sydneyu.

● W lecie 1938 r. odbędzie się w Jugosławii zlot skautek i skautów słowiańskich. Na zlot ten wyjedzie z Polski specjalna reprezentacja harcerska.

TO I OWO

● W cieśninie Berynga, na pół drogi między Alaską a Syberią, odsłonięto na wyspie „Kings Island“ pomnik Zbawiciela. Olbrzymia postać Chrystusa odlana z brązu, wyciąga ręce ku sowieckiej stronie, jakby i tych przeciwników wiary chciała ku sobie przyciągnąć. Ludność tej wyspy liczy tylko 190 głów, składa się wyłącznie z Eskimosów katolików, Eskimosi z okazji odsłonięcia pomnika Zbawiciela zmienili nazwę swej wyspy z „Kings Island“ (wyspa króla) na „Christ the King Island“ (wyspa Chrystusa Króla).

● „Ojcem“ alpinizmu był włoski poeta Petrarca. W r. 1336 zdobył on Mont-Ventoux, szczyt wys. 2600 m w Alpach Prowansalskich. Jak prawdziwemu poecie przystało, doszedłszy do kresu wędrowki uraczył się strawą duchową, wczytując się w „Wyznania“ Św. Augustyna.

● Ludwik XV polował na wilki w dzisiejszym paryskim lasku Bulońskim, Napoleon wybierał się na jelenie na plac Gwiazdy, a za Restauracji strzelano do kuropatw i zajęcy w parku Monceau? Dziś nie ma już czworonożnej zwierzyny w Paryżu...

● Już 400 lat temu wybudowano garaż we Francji w zamku Amboise. Coprawda nie dla samochodów, lecz powozów, ale zasada jego konstrukcji jest taka sama, jak dzisiejszych nowoczesnych wielopiętrowych garaży, do których wozy wprowadza się po spirali. Kiedy Karol V składał w r. 1539 wizytę Franciszkowi I-mu, wjechał w swej karocy aż na najwyższe piętro wieży garażu. Nic nowego pod słońcem.

● Brytyjskie tow. międzyplanetarne, które obrało sobie za cel badanie możliwości lotu między planetami, jest już w posiadaniu konkretnego planu rakiety międzyplanetarnej, która ma się posuwać z szybkością 900 km na godz. i może pomieścić 5 pasażerów. Zbudowanie tego „okrętu międzyplanetarnego“ i organizacja pierwszego lotu kosztować ma około miliona funtów szterlingów.

● Największy i drugi pod względem szybkości angielski kolos transatlantyki „Queen Mary“ ustanowił rekord pod względem liczby przewiezionych pasażerów. W czasie od 17 lutego do pierwszych dni listopada r. b. wykonał 16 okrężnych podróży między Nowym Jorkiem i portami Europy, przewożąc przez Atlantyk ponad 51.000 pasażerów.

● Flota wojenna niemiecka stanowi obecnie 25% tonażu floty wojennej brytyjskiej zgodnie z układem niemiecko-brytyjskim z 1935 r. Składa się z 2 krążowników po 35.000 t, 2 krążowników po 26000 t, 8 krążowników po 10000t, 8 krążowników po 7000 t, 2 lotniskowców, 22 wielkich torpedowców, 30 małych torpedowców, 62 łodzi podwodnych i 30 jednostek przybrzeżnych.

● W Warszawie w ostatnich trzech latach przybyło 307 nowozbudowanych izb dla szkół powszechnych, 38 km nowych przewodów gazowych, 57 km nowej sieci wodociągowej, 1.482.000 m kwadr. nowych bruków, 46 ha zieleńców. Ogółem suma długów stolicy wynosi 262 miliony złotych.



W Polsce... ?? (odpowieź w następnym numerze)

Fot. Jan Bułhak

— Mamusiu, jak się nazywa ta stacja, z której ruszyliśmy przed chwilą?

— Ja nie wiem, moje dziecko.

— Ależ ja muszę wiedzieć.

— Zostaw mnie w spokoju.

A gdzie jest Władzio?
— Właśnie niech mamusia się dowie, jaka to stacja, bo Władzio wysiadł, kiedy pociąg stał, i nie wrócił do wagonu, a my już jedziemy.

*

— Widzisz, gdybyś szybciej szedł, to nie spóźnilibyśmy się na pociąg.

— Ale gdybyśmy się tak nie śpieszyli, nie potrzebowalibyśmy czekać tak długo na następny...

W Polsce...?

Fotografia w Nr. 13 na ostatniej stronie przedstawia Bramę Krakowską w Lublinie.

Co mamy na fotografii powyższej?

Przypomnienie

Czekamy na fotografie „Echa wakacji“, „Z życia szkolnego“, a może i „Z obozu harcerskiego“.

— Byłem wczoraj na wystawie. Twój obraz był jedyny, na który można patrzeć.

— Tak?

— Słowo ci daję. Przed innymi jest niemożliwy tłok.

CZY WIESZ?

TREŚĆ Nr. 14: O Bułgarii i Bułgarach (M. Straszewska) z 8 il. — Wakacje za granicą (J. Kulaga). — Dobrze będzie... (H. Duninówna) Jak tamte ... 3 (H. Duninówna) 4 il. — Nieudane wypracowanie (K. Szarlittówna) — Gazetka (Polska się dźwiga — Azja i Europa) z 1 il. — Warto przeczytać. — Czy wiesz?

WARSZAWA

XXII

P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

PRZEDPŁATA „ISKIER“: z prześ. poczt. rocznie 16,00, półr. 8,50, kwart. 5,40, mies. 2,00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.)

FILTROWA 75

TELEFON 8.93.92

Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.